

Wiceprezydent USA Vance ostrzega Europę przed przyjmowaniem chińskich modeli sztucznej inteligencji typu open source



W przemówieniu o wysokiej stawce na paryskim szczycie AI wiceprezydent USA JD Vance naciskał na globalne przyjęcie zamkniętych systemów sztucznej inteligencji, przedstawiając sztuczną inteligencję jako broń geopolityczną. Jego uwagi, przeplatane cienko zawołowanymi groźbami, podkreślają rosnące napięcie między wysiłkami USA zmierzającymi do zmonopolizowania sztucznej inteligencji a wzrostem znaczenia Chin jako lidera innowacji open source.

USA rozpoczynają geopolityczną bitwę o przyszłość sztucznej inteligencji

W przemówieniu, które łączyło ambicję z zastraszaniem, wiceprezydent USA JD Vance wyszedł na scenę podczas paryskiego szczytu AI w dniu 12 lutego 2025 r., aby przekazać surowe przesłanie: Przyszłość sztucznej inteligencji musi być kształtowana przez Stany Zjednoczone, a wszelkie odchylenia od tej ścieżki będą kosztować. Uwagi Vance'a, które określiły

sztuczną inteligencję zarówno jako narzędzie dobrobytu, jak i broń wpływów geopolitycznych, podkreślają eskalację rywalizacji między Stanami Zjednoczonymi a Chinami w wyścigu o dominację w krajobrazie sztucznej inteligencji.

„Sztuczna inteligencja to broń, która jest niebezpieczna w niewłaściwych rękach, ale jest niesamowitym narzędziem wolności i dobrobytu we właściwych rękach” – oświadczył Vance, nie pozostawiając wątpliwości co do tego, kto jego zdaniem powinien sprawować tę władzę. Jego przemówienie, opisanie przez obserwatorów jako „groźne” i „mroczne”, podkreśliło zaangażowanie USA w utrzymanie pozycji lidera w dziedzinie sztucznej inteligencji poprzez ograniczenie dostępu do krytycznych komponentów i technologii.

„Stany Zjednoczone Ameryki są liderem w dziedzinie sztucznej inteligencji, a nasza administracja planuje utrzymać ten stan rzeczy” – powiedział Vance, dodając, że USA »zamkną drogi przeciwnikom do osiągnięcia zdolności AI« na równi z własnymi.

Rozwój sztucznej inteligencji open source: wyzwanie dla dominacji i arogancji USA

Ostrzeżenia Vance’a pojawiają się w czasie, gdy chińskie modele sztucznej inteligencji typu open source, takie jak DeepSeek, zyskują na popularności na całym świecie. W przeciwieństwie do zamkniętych, zastrzeżonych systemów promowanych przez amerykańskie firmy, takie jak OpenAI, DeepSeek oferuje przejrzystą, konfigurowalną alternatywę, która już wykazała wyższą wydajność i opłacalność.

„Stany Zjednoczone nadal trzymają się myślenia” małego dziedzińca z wysokimi murami ”, zauważył jeden z analityków, odnosząc się do preferencji Ameryki dla systemów o zamkniętym kodzie źródłowym. „Ale dzięki otwartemu oprogramowaniu i tanim

alternatywom” wysoki mur dziedzińca »może stać się ślepą uliczką«.

Otwarty charakter DeepSeek pozwala programistom na całym świecie replikować i modyfikować technologię bez warstw cenzury wbudowanych w modele amerykańskie. Na przykład, podczas gdy serwery DeepSeek w Chinach mogą ograniczać niektóre zapytania, takie jak te związane z protestami na placu Tiananmen w 1989 roku i innymi wrażliwymi tematami, wersje DeepSeek działające poza Chinami mogą działać bez takich ograniczeń, umożliwiając programistom wykorzystanie jego pełnych możliwości. Ta elastyczność sprawiła, że model ten stał się potężnym narzędziem innowacji w regionach, w których dostęp do amerykańskich systemów sztucznej inteligencji jest ograniczony lub gdzie utrzymują się obawy dotyczące cenzury i bezpieczeństwa danych.

Amerykańskie systemy sztucznej inteligencji mają więcej warstw cenzury niż modele chińskie

Przemówienie Vance’a i powstanie DeepSeek podkreślają fundamentalny podział w ekosystemie sztucznej inteligencji: wybór między zastrzeżonymi systemami o zamkniętym kodzie źródłowym a alternatywami o otwartym kodzie źródłowym. Podczas gdy amerykańskie firmy, takie jak OpenAI, wspierane przez rząd, zbudowały swoją reputację na ściśle kontrolowanych, wysokowydajnych modelach, podejście Chin polegało na demokratyzacji sztucznej inteligencji poprzez udostępnienie swojej technologii globalnej społeczności. Strategia ta już zaczęła zmieniać układ sił w wyścigu o sztuczną inteligencję.

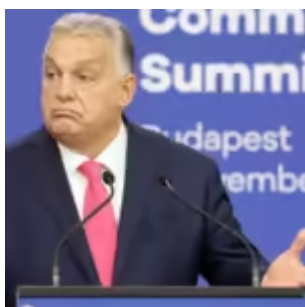
Krytycy amerykańskiego podejścia twierdzą, że jego nacisk na zamknięte systemy grozi izolacją amerykańskich firm i tłumieniem innowacji. Z kolei modele open-source, takie jak DeepSeek, oferują ścieżkę do współpracy i szybkiego rozwoju,

umożliwiając mniejszym krajom i prywatnym przedsiębiorstwom konkurowanie na równych warunkach. Dla Europy, która od dawna stara się stać trzecim biegunem w transatlantycko-azjatyckiej rywalizacji technologicznej, DeepSeek stanowi potencjalną szansę na zmniejszenie zależności od technologii amerykańskiej.

Rozwój sztucznej inteligencji typu open source ma również istotne implikacje strategiczne. Zwiększając dostępność zaawansowanych narzędzi sztucznej inteligencji, Chiny rzucają wyzwanie monopolowi USA na najnowocześniejsze technologie. Na przykład zdolność DeepSeek do przetwarzania ogromnych ilości danych z większą wydajnością niż wiele modeli amerykańskich może przyspieszyć innowacje w dziedzinach takich jak opieka zdrowotna, energia i pojazdy autonomiczne. Co więcej, dostępność sztucznej inteligencji typu open-source mogłaby umożliwić krajom i firmom rozwijanie własnych możliwości w zakresie sztucznej inteligencji bez polegania na infrastrukturze lub wiedzy specjalistycznej Stanów Zjednoczonych, zmniejszając dźwignię, jaką Stany Zjednoczone posiadają obecnie na globalnych rynkach technologicznych.

Istnieją jednak obawy dotyczące bezpieczeństwa i etycznych implikacji sztucznej inteligencji typu open source. Chociaż przejrzystość DeepSeek jest mocną stroną, rodzi również pytania o to, w jaki sposób technologia ta może zostać niewłaściwie wykorzystana lub uzbrojona. Ostrzeżenie Vance'a o tym, że sztuczna inteligencja jest „bronią”, przypomina, że stawka w tej rywalizacji jest niezwykle wysoka.

Orbán: Nie możemy oczekiwać, że Amerykanie sami nas ochronią, Europa musi wziąć odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo



Premier Węgier Viktor Orbán i premier Albanii Edi Rama zorganizowali wczoraj konferencję prasową na szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej (EPC).

Nazywając szczyt największym wydarzeniem dyplomatycznym w historii Węgier, Orbán zauważył, że odbył się on w trudnej, skomplikowanej i niebezpiecznej sytuacji. „Wojna rozpoczęta przez Rosję przeciwko Ukrainie trwa od trzech lat, Bliski Wschód jest w płomieniach, presja migracyjna rośnie, a świat doświadcza również bezprecedensowej blokady gospodarczej” – powiedział.

Premier Węgier dodał: „Nie ma czasu do stracenia. Historia najwyraźniej przyspieszyła – pewien rozdział został zamknięty wraz z amerykańskimi wyborami, a świat zmieni się szybciej niż myśleliśmy”.

Według premiera panowała zgoda co do tego, „że Europa powinna przyjąć większą odpowiedzialność za swój własny pokój i bezpieczeństwo w przyszłości; mówiąc jeszcze bardziej dosadnie, nie możemy oczekiwać, że Amerykanie będą nas chronić sami”.

Dodał, że utworzono kilka grup roboczych, z których niektóre zajmą się gospodarką, a inne migracją.

□□□□UK PM [@Keir_Starmer](#) is suddenly Donald Trump's best friend and "greatest ally."

All after Starmer threatened to lock up Elon Musk and bankrupt his company X.

The UK, along with much of the EU elite, had their knives out, waiting for Kamala to win the presidency.
pic.twitter.com/TSH82TLwHZ

– Remix News & Views (@RMXnews) [November 6, 2024](#)

Odnosząc się do migracji, Orbán oświadczył: „Wszyscy są niezadowoleni z obecnej sytuacji i wszyscy chcą zmian”, dodając, że tak zwany „aktywizm sądowy” powstrzymuje skuteczne działania, a Europa musi się przeciwko niemu zbuntować.

W odpowiedzi na pytanie dziennikarza, Orbán powiedział, że pierwszym działaniem Węgier w odpowiedzi na kryzys migracyjny w 2015 r. był bunt; wtedy właśnie zbudowano ogrodzenie. Kraj upewnił się również, że nikt nie zostanie wpuszczony, dopóki jego wniosek o azyl nie zostanie rozpatrzony.

„Dopóki ten bunt nie rozprzestrzeni się w całej Europie, zawsze będą potrzebne szczyty, na których debatuje się nad prawodawstwem” – powiedział.

Odnosząc się do ogromnej grzywny nałożonej przez UE na Węgry z powodu ich prawa migracyjnego, premier powiedział: „Jeśli zmienię ustawodawstwo, będzie to niezgodne z konstytucją, a konstytucji nie można zmienić w obszarze migracji. Międzynarodowe sądy wiążą ręce rządowi. Jeśli aktywizm sądowy nie pozwala zwyciężyć woli narodu, to trzeba coś z tym zrobić”.

JUST IN: A Trump White House could now issue its own "rule-of-law" sanctions against Brussels if attacks on Elon Musk escalate.

The EU's plan to crush X and Musk through the EU's Digital Service Act just got a lot harder. pic.twitter.com/c0nP2gzHjI

– Remix News & Views (@RMXnews) [November 6, 2024](#)

„Jestem jedynym premierem, który przetrwał kryzys migracyjny. Ponieważ zawsze byłem po stronie ludzi. Każdy, kto nie podąża za węgierskim modelem, poniesie porażkę” – powiedział węgierski premier.

Odnosząc się do wojny na Ukrainie, powiedział: „Obóz zwolenników pokoju ogromnie wzrósł wraz z amerykańskimi wyborami, co jest nową sytuacją i Europa musi na to zareagować”.

Europejczycy muszą jednak wyjaśnić, jak wyglądałoby zwycięstwo. „Musimy zapytać, co osiągnęliśmy i czego chcemy. Teraz wyglądamy na zagubionych w lesie. To nie jest gra intelektualna, to krwawa gra” – powiedział Orbán, dodając, że nie chodzi o stanowisko Rosji, ale o stanowisko NATO i społeczności zachodniej.

„Jeśli mówimy zbyt wiele o długoterminowym pokoju po wojnie, szanse na zawieszenie broni maleją”, powiedział w odpowiedzi na inne pytanie. „Obecnie nie ma żadnej komunikacji między stronami. Chciałbym zawieszenia broni”, dodał, mówiąc, że jeśli zostanie to osiągnięte, to przynajmniej kanały komunikacji między walczącymi stronami mogą zostać ponownie otwarte.

The Hungarian left-liberal opposition receives funding, soft power support, and “research” from the Biden administration, but that may all soon disappear. <https://t.co/R7ABFENwqi>

Orbán zapytał również, w jaki sposób Europa może uczestniczyć w finansowaniu wojny, jeśli Ameryka nie weźmie w niej udziału, mówiąc: „Pakiet 50 miliardów euro jest nadal na stole (...), ale 50 miliardów euro to za mało, a mogą pojawić się nowe żądania. Jaki naród może sobie pozwolić na takie inwestycje?”.

Według niego jest jasne, że rozwój sytuacji w polityce europejskiej pokazuje, że ludzie coraz mniej chcą finansować wojnę, a sankcje wcale nie były tak skuteczne, jak oczekiwała Bruksela.

Orbán podkreślił również znaczenie zaangażowania Europejczyków w jakiegokolwiek rozmowy pokojowe, ponieważ ich wynik „określi nie tylko przyszłość Ukrainy, ale także bezpieczeństwo Europy”, dodając, że Europa nie może pozostawić przyszłości swojej architektury bezpieczeństwa w rękach Rosjan lub Amerykanów.

□□□□ Viktor Orbán predicts a Trump victory on the eve of US elections.

"Democrats will leave, Republicans will come, Donald Trump will be the president again." pic.twitter.com/VXIhRc7xSv

Mówiąc o stosunkach amerykańsko-węgierskich, Orbán przyznał, że „uległy one znacznemu pogorszeniu w ciągu ostatnich czterech lat, więc błędy muszą zostać naprawione”. Jeśli chodzi o zajęcie się różnymi węgierskimi skargami, takimi jak kwestia podwójnego opodatkowania, Orbán powiedział: „Jesteśmy na liście” i że ich szanse są duże, ponieważ „jesteśmy w bliskim sojuszu z Trumpem”.

Jeśli chodzi o handel, węgierski premier zauważył, że „Trump

jest bardzo trudnym partnerem do negocjacji w kwestiach handlowych, dlatego ważne jest, aby osiągnąć dobre porozumienia. W tym celu trzeba być bardzo aktywnym”.

Ze swojej strony premier Albanii Edi Rama podziękował Orbánowi, żartobliwie nazywając go „czarną owcą” Europy. Rama jasno stwierdził, że Władimir Putin obudził Europę, stawiając przed nią trudne wyzwania, ale także wstrząsając sprawami (miejmy nadzieję) na lepsze. Rama jest znany z wygłaszania anty-Trumpowych oświadczeń w przeszłości, chociaż pogratulował prezydentowi elektowi zwycięstwa w wyborach i powiedział, że nie może się doczekać współpracy z nim. Albania, która nie jest jeszcze członkiem UE, zapowiedziała, że będzie gotowa do rozmów akcesyjnych do 2030 roku.

Referendum w Mołdawii bliskie remisu – prezydent obwinia Rosję o ingerencję



Po podliczeniu 98,42% głosów, niedzielne referendum w Mołdawii w sprawie przystąpienia tego kraju do Unii Europejskiej zbliża się do remisu, z 50,08% głosujących na „tak” i 49,92% głosujących na „nie” – różnica zaledwie 2 285 głosów z 1,46 miliona oddanych. Niezwykle wyrównany wynik jest sprzeczny z sondażami, które wskazywały na wygodną wygraną na „tak”, a

urzędująca prezydent – która sama zmierza do niespodziewanego starcia o stanowisko – oskarża Rosję o ingerencję w wybory.

Republika Mołdawii, licząca około 3 milionów mieszkańców, znajduje się pomiędzy Rumunią a Ukrainą. Większość obywateli mówi po rumuńsku, ale jest też znacząca mniejszość rosyjskojęzyczna. Zgodnie z tym połączeniem lokalizacji i demografii, nastroje i polityka kraju wahały się między prorosyjską a prozachodnią. Od 2020 r. – który przyniósł wybór obecnego prezydenta Mai Sandu – przeważa zdecydowanie prozachodnie nastawienie.

Obraz geopolityczny komplikuje niewielka separatystyczna republika Naddniestrza, która leży wzdłuż wschodniego brzegu Dniestru, wciśnięta między Ukrainę i Mołdawię. Choć nie jest uznawana przez żadne inne państwo, cieszy się gospodarczym i politycznym wsparciem Rosji, a także obecnością około 1500 rosyjskich żołnierzy.

Niedzielne referendum unijne, które zakończyło się wynikiem zbliżonym do zera, oraz słaby wynik Sandu wydają się być sygnałem, że wahadło polityczne w kraju znów się kołysze. Sandu otrzymała tylko 41% głosów, podczas gdy jej główny przeciwnik, były prokurator generalny Alexandr Stoianoglo, uzyskał 27%. Ponieważ oczekuje się, że opozycja skonsoliduje się w drugiej turze wyborów 3 listopada, Sandu wydaje się być poważnie zagrożona utratą prezydentury.

Sandu zareagował na wyniki oskarżeniami o „bezprecedensowy atak na wolność i demokrację naszego kraju”, obwiniając Rosję o działania mające na celu zgromadzenie opozycji przeciwko członkostwu w UE. Twierdził również, że doszło do „oszustwa na bezprecedensową skalę” w postaci rzekomego planu zakupu 300 000 głosów na „nie”.

Gdy zbliżały się wybory, rząd Sandu oskarżył urodzonego w Izraelu, zbiegłego oligarchę Ilana Shora o mieszanie się w wybory. Skazany za oszustwo i kradzież, w wyniku których z

mołdawskich banków wyprowadzono 1 miliard dolarów, Shor został zaocznie skazany na 7,5 roku więzienia. Mołdawia oskarża teraz 37-latkę o przekazywanie pieniędzy z Rosji w celu kupowania głosów wyborczych. Oskarżony o przestępstwa finansowe Shor najpierw uciekł i mieszkał w Izraelu, a następnie przeniósł się do Rosji.

BBC stwierdziło, że zaobserwowało pozorne oznaki takiego kupowania głosów:

Producent BBC usłyszał, jak kobieta, która właśnie wrzuciła kartę do głosowania do przezroczystej urny, zapytała obserwatora wyborów, gdzie otrzyma zapłatę. Na zewnątrz zapytaliśmy wprost, czy zaoferowano jej gotówkę za głosowanie, a ona przyznała się bez skrpułów. Była zła, że mężczyzna, który wysłał ją do lokalu wyborczego, nie odbiera już od niej telefonów. „Oszukał mnie!” – powiedziała. Nie chciała odpowiedzieć na pytanie, na kogo głosowała.

Zwycięstwo na „tak” w referendum nie oznaczałoby natychmiastowego przystąpienia Mołdawii do UE. Zmieniłoby to raczej konstytucję kraju, aby zadeklarować, że członkostwo w UE jest celem republiki, która ogłosiła niepodległość w 1991 r. w następstwie upadku Związku Radzieckiego. Sandu wyznaczył rok 2030 jako cel przystąpienia do UE.

Zestaw dynamiki w grze – wyniki wyborów, które przeczą oczekiwaniom zwycięstwa establishmentu, a następnie oskarżenia o rosyjską ingerencję – przypomina to, co wielokrotnie obserwowano w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej w ostatnich latach. Co więcej, władze Mołdawii cenzurowały również treści internetowe, które określały jako dezinformację.

To nie jedyne podobieństwo: Referendum w Mołdawii zakończyło się niewielką przewagą „nie”, a „tak” zyskało przewagę po podliczeniu kart do głosowania – wiele z nich zostało oddanych przez prounijną „diasporę” Mołdawian, którzy nawet nie

mieszkają w tym kraju.

Everywhere the same.

Moldova finally did the democracy trick at 97,66% counted. □

The longest counting stations always ends up in the desired results. This could be surprisingly int. observed in many elections since few years. [#Moldova](#) [#MoldovaElections](#) pic.twitter.com/V6VoKwCyez

– Gemüsegurke (@gemusegurke) [October 21, 2024](#)

Inżynieria klimatu u wybrzeży USA może zwiększyć fale upałów w Europie – wynika z badania



Naukowcy wzywają do wprowadzenia regulacji w celu powstrzymania

regionalnego stosowania rozjaśniania chmur morskich, które ma negatywny wpływ na inne obszary.

Technika geoinżynierijska zaprojektowana w celu obniżenia wysokich temperatur w Kalifornii może nieumyślnie nasilić fale upałów w Europie, zgodnie z badaniem, które modeluje niezamierzone konsekwencje regionalnego majstrowania przy zmieniającym się klimacie.

Artykuł pokazuje, że ukierunkowane interwencje mające na celu obniżenie temperatury w jednym obszarze na jeden sezon mogą przynieść tymczasowe korzyści niektórym populacjom, ale należy to zestawić z potencjalnie negatywnymi skutkami ubocznymi w innych częściach świata i zmieniającymi się stopniami skuteczności w czasie.

Autorzy badania stwierdzili, że wyniki są „przerażające”, ponieważ na świecie istnieje niewiele przepisów lub nie ma ich wcale, aby zapobiec regionalnym zastosowaniom techniki rozjaśniania chmur morskich, która polega na rozpylaniu odbłaskowych aerozoli (zwykle w postaci soli morskiej lub aerozolu morskiego) w chmurach stratocumulus nad oceanem, aby odbić więcej promieniowania słonecznego z powrotem w przestrzeń kosmiczną.

Ekspertzi twierdzą, że niedostatek kontroli oznacza, że niewiele może powstrzymać poszczególne kraje, miasta, firmy, a nawet zamożne osoby przed próbami modyfikacji lokalnego klimatu, nawet jeśli odbywa się to ze szkodą dla ludzi mieszkających gdzie indziej, potencjalnie prowadząc do konkurencji i konfliktu o interwencje.

Niedawny gwałtowny wzrost globalnych temperatur skłonił niektóre instytucje badawcze i organizacje prywatne do zaangażowania się w badania geoinżynierijskie, które wcześniej były praktycznie tabu.

W Australii naukowcy od co najmniej czterech lat testują strategię rozjaśniania chmur morskich, aby spróbować schłodzić Wielką Rafę Koralową i spowolnić jej bielenie.

Na początku tego roku naukowcy z Uniwersytetu Waszyngtońskiego rozpylili cząsteczki soli morskiej na pokładzie wycofanego z eksploatacji lotniskowca USS Hornet, zadokowanego w Alameda w Zatoce San Francisco. Eksperyment ten został wstrzymany przez lokalny rząd, aby umożliwić mu ocenę, czy spray zawiera substancje chemiczne, które mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia ludzi lub zwierząt w rejonie Zatoki.

Nowy artykuł sugeruje, że konsekwencje mogą być znacznie dalej idące i trudniejsze do przewidzenia. Opublikowane w piątek w Nature Climate Change, autorzy twierdzą, że jako pierwsi wykazali, że efekty rozjaśniania chmur mogą się zmniejszać lub odwracać wraz ze zmianą warunków klimatycznych z powodu już dramatycznego wpływu człowieka na spalanie paliw kopalnych i lasów.

Korzystając z komputerowych modeli klimatu systemu ziemskiego w 2010 i 2050 r., przeprowadzili symulację wpływu dwóch operacji rozjaśniania chmur przeprowadzonych w różnych regionach północno-wschodniego Pacyfiku, jednej w subtropikach w pobliżu Kalifornii i jednej w średnich szerokościach geograficznych w pobliżu Alaski. Obie miały na celu zmniejszenie ryzyka wystąpienia ekstremalnych upałów w regionie docelowym, czyli na zachodnim wybrzeżu USA.

Wbrew intuicji, bardziej odległa operacja miała większy wpływ, ponieważ wykorzystywała „telekoneksje”, połączenia w systemie klimatycznym między odległymi geograficznie częściami świata.

Symulacja z 2010 roku sugerowała, że operacja w pobliżu Alaski zmniejszyłaby ryzyko niebezpiecznego narażenia na ciepło w regionie docelowym o 55% – co odpowiada 22 milionom dni w lecie – podczas gdy bliższy test subtropikalny spowodowałby mniejszy, ale wciąż znaczący wzrost o 16%.

Jednak w symulacjach bardziej zakłóconego klimatu w 2050 r. te same dwie operacje przyniosły bardzo różne wyniki, ponieważ było mniej chmur, wyższe temperatury bazowe i spowolnienie atlantyckiej cyrkulacji południkowej (Amoc). W tych warunkach w połowie stulecia operacja w pobliżu Alaski miałaby drastycznie zmniejszony wpływ na łagodzenie stresu cieplnego w zachodnich Stanach Zjednoczonych, podczas gdy operacja subtropikalna spowodowałaby wzrost temperatury – odwrotnie do pożądanego rezultatu.

Konsekwencje poza regionami docelowymi były również wyraźnie różne w latach 2010-2050. We wcześniejszym okresie symulacje sugerowały, że Europa będzie również chłodzona przez rozjaśnienie chmur morskich na północnym Pacyfiku. Jednak do 2050 r. lokalna operacja chłodzenia zwiększyłaby stres cieplny na całym świecie, szczególnie nad Europą, w wyniku spowolnienia Amoc.

„Nasze badanie jest bardzo szczegółowe” – powiedziała Jessica Wan, która jest częścią zespołu badawczego kierowanego przez UC San Diego’s Scripps Institution of Oceanography. „Pokazuje, że rozjaśnianie chmur morskich może być bardzo skuteczne na zachodnim wybrzeżu USA, jeśli zostanie wykonane teraz, ale może być nieskuteczne w przyszłości i może powodować fale upałów w Europie”.

Powiedziała, że wyniki powinny zaniepokoić decydentów i skłonić ich do ustanowienia struktur zarządzania i wytycznych dotyczących przejrzystości, nie tylko na poziomie globalnym, ale także regionalnym.

„Tak naprawdę nie ma obecnie zarządzania geoinżynierią słoneczną. To przerażające. Nauka i polityka muszą być rozwijane razem” – powiedziała. „Nie chcemy być w sytuacji, w której jeden region jest zmuszony do geoinżynierii w celu zwalczania tego, co inna część świata robiła, aby zareagować na susze i fale upałów”.

Kontrowersyjna umowa z Rosją



Władze Wysp Owczych, autonomicznego terytorium Królestwa Danii, podpisały z Rosją kontrowersyjną umowę w sprawie połowów na 2024 roku. Farerscy rybacy będą mogli łowić ryby w rosyjskiej części Morza Barentsa, a Rosjanie – korzystać z akwenów i portów Wysp Owczych na Atlantyku, gdyż porty krajów UE są zamknięte dla rosyjskich statków z powodu sankcji.

Wg dziennikarzy, dwa rosyjskie statki rybackie ze sprzętem wojskowym ponad 200 razy zawijały do portów na wyspach w latach 2015-2022, a media alarmowały, że porty Wysp Owczych nie są wystarczająco kontrolowane.

Przeciwko umowie z Rosją protestowali politycy w Danii oraz Wielkiej Brytanii, a także część koalicji rządowej Wysp Owczych. W porozumieniu znalazł się zapis mówiący o zakazie połowów przez Rosjan w pobliżu Szetlandów, gdzie działa brytyjski przemysł naftowy.

Po ubiegłorocznej inwazji Rosji na Ukrainę przedłużenie umowy na 2023 rok wzbudziło krytykę władz Danii. Wyspy Owcze, choć są terytorium zależnym od Kopenhagi, mogą samodzielnie decydować w kwestii rybołówstwa.

Współpraca z Rosjanami daje miejsca pracy oraz przynosi

korzyści gospodarcze, pozwalając na zmniejszenie dotacji z Danii i większą niezależność archipelagu od rządu w Kopenhadze.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Węgry zablokowały pakiet pomocowy dla Ukrainy w wysokości 50 mld euro



Premier Węgier Viktor Orbán potwierdził, że podczas unijnego szczytu w Brukseli zawetował przyjęcie nowego wsparcia budżetowego UE dla Ukrainy w wysokości 50 miliardów euro. Polityk otwarcie sprzeciwia się również szybkiemu włączeniu Ukrainy w brukselskie struktury.

„Weto wobec dodatkowych środków dla Ukrainy, weto wobec rewizji europejskiego wieloletniego budżetu, powrócimy do tej kwestii w przyszłym roku, po odpowiednich przygotowaniach” – poinformował w nocy z czwartku na piątek Viktor Orbán.

„Na początku przyszłego roku wrócimy do tego tematu (pomocy dla Ukrainy) i spróbujemy osiągnąć jednogomyślność” – powiedział szef Rady Europejskiej Charles Michel.

Na 50-miliardowy pakiet składa się 17 mld euro bezzwrotnych dotacji i 33 mld euro niskooprocentowanych pożyczek.

Premier węgierskiego rządu zdecydowanie sprzeciwia się również szybkiej akcesji Ukrainy w struktury unijne. „Szybkie przystąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej miałyby katastrofalne konsekwencje dla europejskich rolników, budżetu UE i europejskiego bezpieczeństwa. Nie służy to najlepszym interesom ani Węgier, ani Unii Europejskiej, dlatego nie możemy tego poprzeć!” – napisał na X.

PAP



Postaw kawę

Europa drży przed nielegalnymi migrantami. Już nie „zapraszamy”, a „okropni barbarzyńcy”...



Zdaje się, że Europa, która od lat zalewana jest napływem nielegalnych migrantów, powoli dostrzega, jak tragiczne bywają skutki takiego procesu. Zamiast „zapraszamy” coraz częściej słyszymy, że był to po prostu błąd. Poniżej przytaczamy kilka przykładów tejże zmiany zdania...

Hiszpański portal El Debate wskazał dziś, że ministerstwo spraw wewnętrznych w Madrycie nie ujawnia pełnych danych na temat gwałtów dokonywanych przez tzw. manadas – grup młodocianych przestępców, w tym nieletnich imigrantów bez opieki rodzicielskiej. Jak zaznaczono – to duży problem.

Fundacja ANAR, zajmująca się dziećmi i młodzieżą zagrożoną wykluczeniem społecznym, **ostrzegła przed wzrostem gwałtów grupowych, stanowiących ponad 10 proc. wszystkich gwałtów i nadużyć seksualnych w Hiszpanii.**

Tyko w regionie Walencji liczba zgłoszonych gwałtów wzrosła ponad trzykrotnie w ciągu ostatnich sześciu lat – do co najmniej 392 dochodzeń w 2022 r., z czego w 160 przypadkach oskarżonymi byli cudzoziemcy.

To oznacza, że **prawie 41 proc. gwałtów w Walencji dokonują cudzoziemcy, tymczasem reprezentują oni 15,3 proc. ogółu ludności regionu.**

Dodatkowo następuje niepokojący wzrost liczby gwałtów dokonywanych grupowo przez imigrantów nieletnich – podkreślił portal.

Zamordowali nastolatka...

Dziś we Francji odbył się pogrzeb 16-letniego Thomasa, który zginął w zeszłym tygodniu w wyniku ran odniesionych podczas wiejskiego balu w ratuszu w Crepol na południowym wschodzie kraju. Na ceremonii zgromadziły się tłumy wzburzonych mieszkańców, protestujących przeciwko „barbarzyńskiej przemocy”.

Jak relacjonowali świadkowie zdarzenia, **uzbrojona w noże banda wkroczyła do ratusza w miniony weekend „z celem mordowania białych”**. W wyniku ran ciętych zmarł Thomas; 20 osób zostało rannych. Sala balowa „przypominała rzeźnię” – opisywali okoliczności napaści bandy świadkowie.

„Dotknęło to wszystkich mieszkańców Crepol – powiedział proboszcz Dominique Fornerod podczas piątkowego katolickiego pogrzebu. – Wszyscy parafianie są głęboko dotknięci”.

Dziadek Thomasa złożył hołd nastolatkowi, domagając się sprawiedliwości, szybkiego wyroku oraz izolacji społecznej dla sprawców zbrodni. „Trzeba bardzo szybko usunąć tych ludzi, dzikusów z naszego społeczeństwa” – oświadczył.

„Thomas był dobrym chłopcem, powściągliwym, dobrze wychowanym i pomocnym” – opisał nastolatka dziadek. „Grał w rugby, jeździł na rowerze, na nartach i uwielbiał łowić ryby”; „bardzo lubił towarzystwo, cieszył się życiem, żył pełnią życia” – podkreślił mężczyzna.



Quandleslanguessedelient ✓

@Anne_deProvence · [Follow](#)



Même si je ne connaissais pas ce jeune garçon avec sa bouille de gentil costaud, même si je ne suis pas de Crépol, je suis profondément triste quand je vois ces grands dadets serrés les uns contre les autres, unis, le regard droit, pour faire ce dernier match avec Thomas. La voix... [Show more](#)



5:30 PM · Nov 24, 2023



1.5K



Reply



Share

[Read 96 replies](#)



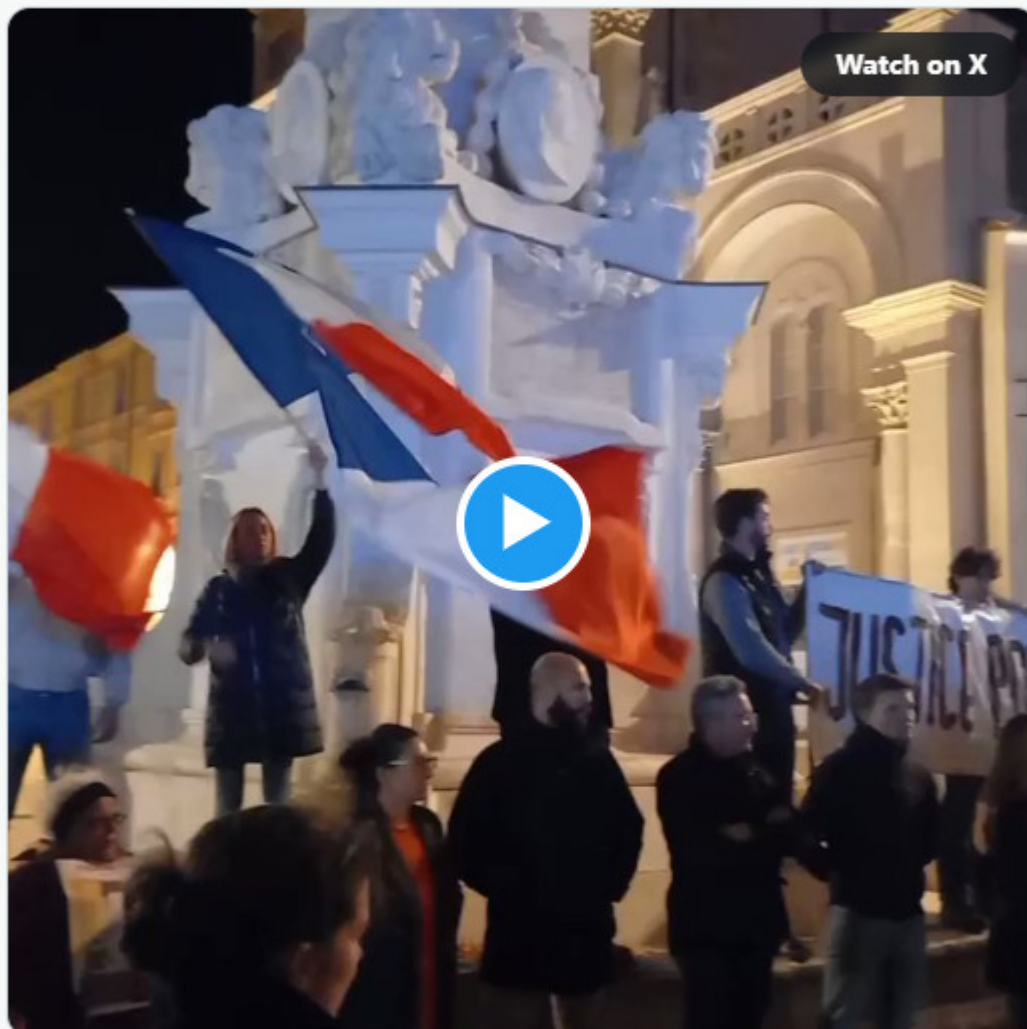
Fdesouche.com est une revue de presse



@F_Desouche · [Follow](#)



Aix-en-Provence (13) : rassemblement en cours en hommage à [#Thomas](#) en présence du sénateur Ravier



Watch on X

8:02 PM · Nov 24, 2023



6.8K



Reply



Share

[Read 108 replies](#)



rico

@ricosuave14 · [Follow](#)



In Crepol, France a rugby club party was crashed by North Africans chanting "we are here to stab white people".

A 16yr old boy named Thomas was murdered & two others seriously injured.

Locals have held marches & vigils.

"Mainstream" media turn a blind eye.

[#JusticeForThomas](#)



8:17 PM · Nov 24, 2023



3



Reply



Share

[Read 1 reply](#)

W środę w miejscowości Romans-sur-Isere odbył się biały marsz w hołdzie Thomasowi, w którym wzięło udział ponad 6 tys. osób.

Dziewięć osób zostało aresztowanych i nadal przebywa w areszcie policyjnym w ramach śledztwa wszczętego w sprawie morderstwa i usiłowania zabójstwa przez zorganizowany gang po

śmierci Thomasa.

Prezydent Emmanuel Macron potępił „barbarzyński mord”, zaś politycy francuskiej prawicy mówią o „zdziczeniu społeczeństwa”.

[Źródło](#)

Nowe przepisy wdrażające FitFor55 przyjęte przez PE. Koszt dla Polski to 189 mld euro!



We wtorek (18.04.2023) Parlament Europejski przyjął kluczowe przepisy dla osiągnięcia unijnego celu klimatycznego na 2030 roku w ramach programu FitFor55, mającego zmniejszyć emisje CO₂ w UE o przynajmniej 55% w porównaniu z poziomem w 1990 roku. Za przyjęciem tych przepisów głosowali wszyscy polscy eurodeputowani z tzw. opozycji totalnej.

Nowe przepisy obejmują reformę unijnego systemu handlu emisjami CO₂, wprowadzają mechanizm dostosowywania cen na granicach oraz nowy Społeczny Fundusz Klimatyczny.

Reforma systemu ETS (przyjęta stosunkiem głosów 413 do 167,

przy 57 wstrzymujących się) polega na tym, że bezpłatne uprawnienia do emisji w systemie handlu emisjami (ETS) mają być stopniowo znoszone począwszy od 2026 roku, sektory już objęte systemem mają do 2030 roku obniżyć poziom emisji gazów cieplarnianych o 62% w porównaniu z poziomem w roku 2005, a od 2027 roku będzie obowiązywać nowy system handlu emisjami ETS II dla paliw, które wykorzystuje się w transporcie drogowym i do ogrzewania budynków. Jest to podatek, który zostanie nałożony na właścicieli samochodów i domów.

Parlament zagłosował też głosował za włączeniem do ETS emisji gazów cieplarnianych z sektora żeglugi morskiej (500 głosów za, 131 przeciw, 11 posłów wstrzymało się od głosu). Europosłowie zgodzili się także na przegląd ETS w odniesieniu do lotnictwa (463 głosów za, 117 przeciw, 64 posłów wstrzymało się od głosu). Oznacza to drastyczną podwyżkę kosztów transportu morskiego i lotniczego.

Stosunkiem głosów 487/81 przy 75 wstrzymujących się PE wprowadza nowy instrument, który ma “zapobiegać ucieczce emisji, chronić przemysł unijny i podwyższyć poziom ambicji w dziedzinie klimatu na świecie”. Ten nowy instrument to **unijny mechanizm dostosowywania cen na granicach z uwzględnieniem CO2 (CBAM)**, czyli podatek nakładany na towary importowane do UE. Nowy CBAM obejmie takie towary, jak żelazo, stal, cement, aluminium, nawozy, elektryczność i wodór. Systemem zostaną objęte w pewnych warunkach także emisje pośrednie. Importerzy wspomnianych towarów będą musieli zapłacić różnicę pomiędzy opłatą emisyjną w kraju produkcji a ceną uprawnień do emisji w unijnym ETS. CBAM będzie wprowadzany stopniowo w latach 2026–2034, w miarę jak będą wycofywane bezpłatne uprawnienia do emisji w ETS.

Stosunkiem głosów 521/75 przy 43 wstrzymujących się posłowie przyjęli porozumienie z państwami członkowskimi o **utworzeniu w 2026 roku unijnego Społecznego Funduszu Klimatycznego**, który “ma zapewnić sprawiedliwą i nastawioną na włączenie społeczne transformację klimatyczną”. Z funduszu będą korzystać

gospodarstwa domowe w trudnej sytuacji, mikroprzedsiębiorstwa i użytkownicy transportu, których szczególnie dotyczy ubóstwo energetyczne i transportowe. Po pełnym wdrożeniu funduszu będą go zasilać wpływy z aukcji uprawnień do emisji do kwoty 65 miliardów euro. Dodatkowe 25% będzie pochodzić z zasobów krajowych (do szacunkowej kwoty 86,7 miliarda euro).

Teksty przepisów musi teraz zatwierdzić Rada. Zostaną one następnie opublikowane w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej i wejdą w życie 20 dni po publikacji.

Jaki będzie koszt wdrożenia tych przepisów?

Według [analizy sporządzonej przez ekspertów banku Pekao S.A.](#) koszt tych zmian dla Polski do 2030 roku to dodatkowe 189 miliardów euro w stosunku do celu klimatycznego FitFor40. Natomiast ogólny koszt „zielonej transformacji” to 527 mld euro.

Dodatkowe koszty do 2030 r, mld €				
		Scenariusz Fit for 40	Scenariusz Fit for 55	Różnica
Energetyka				
a) wytwarzanie prądu	koszty ETS	33,2	85,3	52,1
b) wytwarzanie ciepła	koszty ETS	10,0	24,0	14,0
łącznie	niezbędne inwestycje	186,0	226,0	40,0
Przemysły energochłonne				
	koszty ETS	9,1	25,6	16,5
Sektor transportu drogowego				
	Koszty ETS	-	5,6	5,6
Gospodarstwa domowe				
a) transport indywidualny	koszty ETS	-	10,4	10,4
b) emisje z budynków	koszty ETS	-	8,4	8,4
c) wzrost efektywności energetycznej	niezbędne inwestycje	99,6	142,2	42,6
Budynki niemieszkalne				
			1,6	1,6
Łącznie		338,0	527,5	189,0

Na to wszystko zgodził się premier Mateusz Morawiecki, który nie zawetował ani Zielonego Ładu, ani programu FitFor55.

[Źródło](#)

UE przed sztormem, czyli prawie jak chińskie „zero COVID”... Idzie katastrofa



Polityka klimatyczna Unii Europejskiej zamieniła się w coś na kształt chińskiego „zero Covid”. Jednak może ona zaowocować większą klęską niż obecna – cicha kapitulacja Pekinu.

Przez trzy lata **komunistyczne [Chiny](#)** twardo trzymały się strategii ani kroku wstecz, jeśli idzie o obostrzenia sanitarne. Totalitarne państwo zbudowało imponującą maszynę pozwalającą: testować, kontrolować i izolować obywateli, gdy tylko pojawiło się choć najmniejsze ognisko epidemii. Kiedy reszta świata, z bardzo nielicznymi wyjątkami utraciła zupełnie kontrolę nad szerzeniem się kolejnych mutacji koronawirusa, Pekin mógł się szczycić, iż panuje nad sytuacją.

„Zero COVID”

Jeszcze w połowie października **[prezydent Xi Jinping](#)** podczas przemówienia inaugurującego XX Zjazd Komunistycznej Partii Chin, potwierdził utrzymanie **strategii „zero COVID”**. Niedługo potem w kraju pojawiły się symptomy buntu. Dotąd wzorowo zdyscyplinowani Chińczycy mieli dość lockdownów. Na dodatek za sprawą obostrzeń sanitarnych coraz większe perturbacje groziły gospodarce Państw Środka. Miesiąc po XX Zjeździe prezydent Xi

uznał swą porażkę w zmaganiach z epidemią i de facto zgodził się na cichą kapitulację. Restrykcje sanitarne zaczęto zawieszać, masowe testowanie obywateli dobiegło końca i epidemia rozlała się po całym kraju. Jaka jest obecnie liczba chorych i zmarłych nie wiadomo, bo komunistyczne władze wręcz otwarcie fałszują statystyki. Szczątkową wiedzę można czerpać z nielicznych filmów przenikających do Internetu, ukazujących przepełnione szpitale oraz domy pogrzebowe. Tak oto chińskie społeczeństwo będzie musiało przejść wszystko to, czego ludzie w Europie i na innych kontynentach doświadczyli wcześniej. A na dokładkę wymęczono je restrykcjami niespotykanymi nigdzie indziej. Jednocześnie chińską gospodarkę, po wstrząsach związanych z lockdownami czekają teraz zawirowania, jakie niesie ze sobą kumulacja zachorowań.

Ta opowieść byłaby jeszcze ciekawsza, gdyby pojawiły się wiarygodne dane, co do wskaźnika śmiertelności w Chinach na milion mieszkańców. Wówczas łatwiej byłoby ocenić, na ile Pekinowi opłacił się olbrzymi wysiłek włożony w trzy lata zmagania z epidemią. Niestety, rzetelne oszacowanie kosztów: społecznych, ekonomicznych i politycznych „zero COVID” nie jest możliwe. Acz można mieć uzasadnione podejrzenia, iż cała strategia przyniosła o wiele więcej strat niż zysków, o czym najlepiej świadczy jej nagłe porzucenie.

Chiny same na siebie zastawiły pułapkę

Pułapka, jaką same na siebie zastawiły [Chiny](#), nosiła wszelkie znamiona racjonalności. Ich władze w sposób wzorcowy wcielały w życie to, jak walczyć z epidemią chcieli wirusolodzy i epidemiolodzy. Dysponując zaś aparatem totalitarnego państwa zrobiły to perfekcyjnie, zmuszając całe społeczeństwo do ślepego wypełniania naukowych zaleceń. Nie utrudniało tego istnienie jakichkolwiek „bezpieczników”, takich jak: wybierany w demokratycznych wyborach parlament, niezależne sądy, media

wolne od cenzury, wreszcie zróżnicowana opinia publiczna. W Europie dzięki owym „bezpiecznikom” rządzący wcześniej lub później musieli zacząć brać pod uwagę rosnące z powodu obostrzeń niezadowolenie społeczne oraz wsłuchiwać się w głosy przedstawicieli innych dziedzin wiedzy naukowej.

Na przebieg epidemii wpływ miał bowiem nie tylko sam **koronawirus** oraz dekretowane przez rządy zakazy, ale też zachowywanie się zbiorowości. Już po kilku miesiącach mocniej niż strach przez chorobą poczynaniami ludzi rządziły czynniki: socjologiczne, psychologiczne i ekonomiczne. W końcu rządy musiały łagodzić restrykcje, żeby unikać otwartego buntu. Nota bene w momentach, gdy frustracja społeczna sięgała zenitu i tłumy wychodziły na ulice, koronawirus mógł się szerzyć o wiele swobodniej, niż gdyby nie wprowadzano generującego bunt lockdownu.

Dzięki wspomnianym „bezpiecznikom” i różnorodnym dziedzinom wiedzy udawało się jakoś korygować najbardziej szkodliwe poczynania rządów, zafiksowanych przede wszystkim na tym, by za wszelką cenę ograniczać rozprzestrzenianie się patogenu. Tak oto po przechorowaniu i masowych szczepieniach od roku w Europie mamy już za sobą wszystko to, co najgorsze w związku z epidemią. Natomiast Chińczycy będą musieli ją dopiero przejść.

Niestety w naszych czasach króluje bardzo wąskie specjalizacje. Przyjęto bowiem za pewnik, że łączenie w jedno jak największej liczby dziedzin naukowych było możliwe w czasach renesansu. Leonardo da Vinci potrafił ogarniać całość, bo zasób ówczesnej wiedzy nie przytłaczał swym ogromem. Dziś żaden człowiek nie ma szansy na osiągnięcie podobnej uniwersalności. Rządzący idą zatem na łatwiznę i podejmując decyzje, biorą pod uwagę wąskie wycinki wiedzy. Najlepiej te, które z różnych politycznych względów najbardziej im pasują.

Polityka klimatyczna UE

Tak działa [polityka](#) unijna w odniesieniu do **globalnego ocieplenia**. **Statystyki i badania klimatologów** pokazują, iż nabrało ono tempa. Wiedza na czym polega efekt cieplarniany jasno wskazuje, iż odpowiada za nie rosnące w atmosferze ziemskiej stężenie dwutlenku węgla oraz metanu. Najprostszą odpowiedzią na zagrożenie jest gwałtowna redukcja emisji obu gazów cieplarnianych, za sprawą przebudowania funkcjonowania całego społeczeństwa. Takie rozwiązanie prezentuje się równie prosto i przekonująco jak chińskie „zero COVID”. Czyli wszyscy spędzą w zamknięciu tyle, ile będzie trzeba, każdy dostanie konieczną liczbę szczepień, a gdy koronawirus znajdzie się wreszcie pod kontrolą rządu i wirusologów, wyjdą na wolność, by żyć długo, zdrowo oraz szczęśliwie. Przy okazji świadcząc o potęgze Państwa Środka. Jak się ma realne życie do teorii opartej na wąskiej dziedzinie wiedzy właśnie widzimy.

Teoria transformacji społeczno-energetycznej Unii Europejskiej wygląda jeszcze piękniej. Społeczeństwa krajów członkowskich będą musiały ograniczyć swe potrzeby, ponosić koszty drogiej energii, zredukować liczbę podróży, jeść [mięso](#) od święta lub w ogóle, a przede wszystkim zacisnąć pasa. Dzięki temu w dwie dekady zniknie wszystko, co emituje dwutlenek węgla (oraz metan, jeśli szczęście dopisz), a Stary Kontynent będzie mógł się cieszyć energią z OZE, ekologicznego wodoru i ewentualnie reaktorów jądrowych (jeśli uda się okiełznać niemieckie fobie na ich tle).

To uniezależnienie się od paliw kopalnych wzmocni pozycję Unii w świecie. Zaś „cła węglowe” nakładane na te towary spoza UE, przy których wytworzeniu nastąpiła emisja CO₂, nakłonią producentów z: USA, Chiny i Indii do naśladowania polityki klimatycznej Unii. Inaczej zostaną odcięci od europejskiego rynku zbytu. Po czym w połowie stulecia globalne ocieplenie się zatrzyma, a mieszkańcy Europy za sprawą przebudowania społeczeństw, żyć będą długo, zdrowo oraz szczęśliwie.

Tyle teorii powstałej w Brukseli z połączenia zaleceń klimatologów z mocarstwowymi ambicjami i tamtejszych urzędników. Bo to oni opracowywali plany kolejnych kroków w stronę redukcji emisji gazów cieplarnianych i przebudowy energetycznej Starego Kontynentu aż po **Fit For 55**. Po czym akceptowała je Rada Europejska. Owe plany stworzono bez baczenia na ogromne zagrożenia, widoczne jeśli spojrzeć na całą rzecz przez pryzmat: ekonomii, socjologii, psychologii i wielu innych dziedzin wiedzy, aż po realne możliwości technologiczne. Takie spojrzenia generuje bowiem mnóstwo pytań. Każde z nich można zacząć od słów – „a co jeśli”. Przejdźmy zatem do małej wyliczanki.

A co, jeśli...

A co, jeśli droga energia sprawi, że cały przemysł masowo wyniesie się poza granice UE i pauperyzacja społeczeństw gwałtownie przyspieszy, przynosząc wybuch wielkich buntów i niepokoju (płonące samochody i galerie handlowe emitują sporo CO₂). A co jeśli na cła węglowe **USA i Chiny** odpowiedzą czymś, co kiedyś nazywano „cłami bojowymi” i będą nimi tak długo tłuc w kluczowe produkty z Europy, aż Stary Kontynent stanie przed wyborem – głęboki kryzys ekonomiczny lub kapitulacja.

A co, jeśli nie uda się zbudować wielkich magazynów energii i ta uzyskana z **OZE** nie będzie w stanie pokrywać zapotrzebowania na prąd Starego Kontynentu. A co jeśli ekologiczny wodór nie spełni pokładanych w nim nadziei, bo jest to wyjątkowo trudny w magazynowaniu i przesyłaniu pierwiastek. A co, jeśli pozbawieni możliwości kupna nowych aut (te elektryczne są dziś przeciętnie dwa razy droższe niż z silnikiem spalinowym), podróżowania, perspektywy na tanie mieszkanie, lepsze życie, masowo biedniejący mieszkańcy krajów UE zaczną zmieniać preferencje wyborcze. Aż postanowią głosować na tych, którzy – jak niegdyś **Mussolini czy Hitler** – obiecują im obalenie starych porządków.

Takie pytania można mnożyć w nieskończoność. Jednak niewiele obchodzi one członków Komisji Europejskiej czy brukselskich urzędników, bo przecież to nie wyborcy decydują o ich karierach i dochodach. Również przywódcy kluczowych krajów UE (a zwłaszcza Niemiec) zdają się na nie impregnowani i są wciąż gotowi trzymać się obecnej strategii na przekór zdrowemu rozsądkowi.

Na szczęście w krajach UE nadal jest dość lokalnych „bezpieczników”, które podobnie jak w czasach pandemii zaczną wymuszać korekty. Zapewne znów doświadczymy schematu sprowadzającego się do próby wymuszania zmian na siłę, wielkiej nagonki na ostrzegających przed popełnianymi błędami, następnie tężenia oporu niezależnych instytucji i społeczeństw. Aż po moment, gdy rządzący zgodzą się korygować plany tak, by choć trochę przystawały do skomplikowanej rzeczywistości. Tyle tylko, że z „zero COVID” można się wycofać po cichu, po czym uodpornione na wirus społeczeństwo wraca do normalnego życia. Natomiast w przypadku polityki klimatycznej taki luksus może okazać się niemożliwy.

Przed takim niebezpieczeństwem ostrzegają łatwe do dostrzeżenia zależności. Wedle danych Eurostatu w 2019 r. kraje UE odpowiadały za 9 proc. światowej emisji CO₂, Chiny za 27 proc., Rosja 12 proc., USA 8 proc.

Pomimo olbrzymich wysiłków Unii rok temu w skali świata wyemitowano o 6 proc. więcej dwutlenku węgla. Jednocześnie klimatolodzy właściwie nie dają już żadnych nadziei na zahamowanie globalnego ocieplenia. **Cudu nie będzie.** Ono trwa i przyniesie ogromne zmiany, łącznie z wojnami, wielkimi migracjami mieszkańców biednych krajów i pogodowymi anomaliami. Po zburzeniu stanu równowagi (a to już nastąpiło) gigantyczne przemiany są nieuniknione.

Unia niczym żagłowiec wpływający w sztorm

Tymczasem za sprawą swej polityki klimatycznej kraje Unii wejdą w nie niczym żagłowiec wpływający w sztorm, na którym kapitan się upił, żagli nie zabezpieczono, a załódze kazano zająć się szorowaniem pokładu. Żegnająca się z własnym przemysłem Europa, wstrząsana konfliktami społecznymi i politycznymi, nasilającymi się z powodu ubożenia jej obywateli, będzie coraz mniej zdolna do stawienia czoła niebezpieczeństwom. Zupełnie odwrotnie niż USA, czy Chiny, gdzie już wyraźnie na pierwszy miejscu stawia się przygotowania do sztormu, a dopiero potem redukcja emisji gazów cieplarnianych. I raczej nie będzie pocieszeniem dla mieszkańców Starego Kontynentu, iż **idą na dno** w imię dobra całej ludzkości.`

[Źródło](#)

0 Konfederacji Europejskiej



Może zresztą ten kontynent nie rozegrał jeszcze ostatniej karty. A gdyby tak zaczął demoralizować resztę świata, rozsnuwać w nim swoje stęchlizny? Tym sposobem mógłby jeszcze zachować trochę prestiżu, promieniować nadal. (Emil Cioran)

Już lata temu przestrzegałem, że jeśli elity głównych państw

europejskich nadal dążyć będą do realizacji błędnej i szkodliwej dla narodów europejskich koncepcji jedności europejskiej, rezultatem będzie erozja i degradacja Unii Europejskiej. Zasadniczą przyczyną pogłębiającej się dysfunkcjonalności jej struktury jest dążenie unijnych ośrodków kierowniczych do przeniesienia na szczebel kontynentalny „jakobińskiej” wizji „demokratycznego scentralizowanego unitarnego państwa narodowego” – to co nazywa się integracją, jest w rzeczywistości obejmowaniem w centralistyczne zarządzanie kolejnych dziedzin życia gospodarczego, społecznego, kulturalno-obyczajowego, prawnego. Scentralizowana ma być polityka przemysłowa i podatkowa, słyhać głosy domagające się centralnie zarządzanej polityki socjalnej i zdrowotnej. Do tego dochodzi centralnie sterowana polityka klimatyczna wraz z centralnie przeprowadzaną i zarządzaną transformacją społeczno-gospodarczą, a także kredyty zaciągane na wspólny rachunek przez unijną centralę.

Unia staje coraz bardziej interwencjonistyczna, coraz wyraźniej przesuwą się w kierunku gospodarki planowej, popada w szaleństwo reglamentowania, regulowania i unifikowania stając się coraz większym zagrożeniem dla wolnościowego ładu, dla wolnego społeczeństwa. Ewoluuje jednocześnie od systemu pluralistycznego do monoideologicznego , cechującego się coraz węższym spektrum dozwolonych opinii.

* * *

Europa znalazła się w głębokiej zapaści demograficznej oraz pod – będącym jej naturalnym skutkiem – naporem masowej imigracji spoza naszego kontynentu. Starzenie się ludności europejskiej , słabnący gospodarczy dynamizm, przerwanie transmisji kulturalnych i społecznych reguł oraz umiejętności, spadek poziom kulturalnego i wiele innych niekorzystnych zjawisk społecznych prowadzi do obniżenia statusu, rangi, roli Europy i jej narodów. Jakość europejskich elit politycznych jest coraz niższa, co potwierdza hayekowską analizę warunków, w których „najgorsi wspinają się na szczyt”. Postępująca

stopniowo gospodarcza, kulturalna, polityczna i militarna degradacja Europy jest faktem, który trudno zakwestionować. W obliczu narastających i niemożliwych do rozwiązania przez obecny personel polityczny UE problemów, dostrzec można konsolidację reżimów demokratyczno-liberalnych i ich ewolucję w kierunku autorytaryzmu.

* * *

Zdaniem miarodajnych komentatorów niepowodzeniem zakończyła się próba centralnego zarządzania pieniądzem. Do tych komentatorów należy publicysta Wolfram Weimer, od 2011 r. członek zarządu Weimer Media Group wydającej m.in. „Börse am Sonntag” i „Wirtschaftskurier”, były redaktor naczelny dziennika „Die Welt” oraz magazynu informacyjnego „Focus”, założyciel i wydawca czasopisma „Cicero”, od 2015 r. wydawca magazynu „The European”. Według Weimera polityka zerowych stóp procentowych i skupowanie obligacji wyniosła prezeskę Europejskiego Banku Centralnego Christine Lagarde do rangi największej kreatorki pieniądza w historii. W ciągu 21 miesięcy kierowania EBC przez Lagarde, przeżywaną we Frankfurcie, „Madame Inflation”, suma bilansu w EBC urosła o 3,6 biliona euro i przekroczyła 8 bilionów euro – w listopadzie zeszłego roku osiągnęła rekordowy poziom 8,38 biliona. Każdego miesiąca pod rządami Lagarde przybywa 171 miliardów nowego „pustego” pieniądza, dziennie – 5,7 mld. To na tych wyczarowanych z powietrza, najpierw przez Draghiego a potem Lagarde, bilionach euro trzyma się unia walutowa.

* * *

Media doniosły, że w tym roku z półek sklepowych mogą zniknąć mentolowe i smakowe wkłady tytoniowe do podgrzewaczy. W 2020 roku UE zakazała sprzedaży papierosów mentolowych, zostawiając palaczom mentolowe i smakowe wkłady do podgrzewaczy jako legalną alternatywę; teraz sprzedaż wspomnianych wkładów również może zostać zakazana. W Niemczech powstało określenie *Verbotsparteien*, które odnieść można właściwie do

prawie wszystkich partii europejskich, a także, co oczywiste, do unijnej biurokracji, której rezerwuarem kadrowym są owe partie. Na każdy problem mają one zawsze tylko jedno rozwiązanie: *verboten!* Nie jest już prywatną sprawą tylko to, co kto pali, ale też kto co je. Oto Alena Buyx przewodnicząca niemieckiej Rady Etyki (zadanie Rady polega na dostarczaniu etycznych uzasadnień dla działań władzy), oświadczyła, że „nie jest tylko prywatną sprawą, co jemy, ponieważ nasze odżywianie ma wiele skutków na zewnątrz: koszty leczenia, koszty społeczne, koszty ekologiczne itd.”. Skoro prywatną sprawą nie jest ani palenie, ani jedzenie, to znaczy że nic nie jest sprawą prywatną, wszystko może zostać zakazane i wszystko nakazane, nawet chodzenie na rękach , bo dobrze wpływa na krążenie. Doprawdy żądza władzy targająca tymi ludźmi jest wręcz niepojęta, ich sadystyczny zamordyzm rośnie z każdym miesiącem. Ma rację Giorgio Agamben, że dyktatura zdrowotna przewyższy tzw. reżimy totalitarne w zakresie i głębokości ingerencji w ściśle prywatne zachowania ludzi.

* * *

W 2009 r. na łamach „Frankfurter Rundschau” ukazała się rozmowa z wybitnym przedstawicielem radykalnej lewicy Antonio Negrim

(<https://www.fr.de/kultur/barack-obama-etwas-verstanden-11528034.html>). Autor *Imperium* powiedział m.in:

„Jestem absolutnie przekonany, że system parlamentarny nie funkcjonuje już co najmniej od 50 lat. [...] Ekstremizm centrum to przepaść, śmiertelna dla jakiejkolwiek demokracji. [...] Dowcip polega na tym, że podczas gdy świat się zmienia, my trzymamy się schematów, liczących co najmniej sto lat. Na przykład opór przeciwko faszyzmowi. Jasne, faszyzm istnieje, ale dzisiaj jest nim system demokratyczny. Miejmy odwagę, by to wreszcie rozpoznać”.

Mnie się zdaje, że chcą nad nami panować nie jakieś „czarne koszule”, ale *little dirty commies* .

* * *

Europa straciła siłę przyciągania. (Timothy Garton Ash „Rzeczpospolita”, 22 czerwca 2017)

Wracamy do epoki chaosu, państw na pół upadłych, sparaliżowanych, podzielonych, która przez większość czasu była w Europie normą. (...) Unia Europejska ulegnie „bałkanizacji. (Nie ma już liberalnego świata. Wracamy do chaosu, z Johnem Gray`em rozmawia Łukasz Pawłowski; <https://kulturaliberalna.pl/2018/05/08/nie-ma-juz-liberalnego-swiata-wracamy-do-chaosu/>).

* * *

W 2011 roku nakładem wydawnictwa Suhrkamp ukazała się książeczka Hansa Magnusa Enzensbergera *Sanftes Monster Brüssel oder Die Entmündigung Europas* (Bruksela – łagodny potwór, albo ubezwłasnowolnienie Europy). Zdaniem niemieckiego pisarza Unia Europejska jest łagodną biurokratyczną dyktaturą [wydaje się, że coraz mniej łagodną – TG], która widzi swoje zadanie w homogenizacji warunków życia i stosunków społeczno-ekonomicznych na całym kontynencie. Unia to nie więzienie narodów [na razie? –TG] , ale „zakład poprawczy”, gdzie podopieczni znajdują się pod łagodnym [coraz mniej łagodnym –TG] , acz ścisłym nadzorem. Idealnie byłoby, gdyby życie wychowanków mogło być centralnie regulowane i normowane zgodnie z jednym regulaminem. Ideologia i koncepcja człowieka leżące u podstaw nowej Unii Europejskiej, tego brukselskiego monstrum, doprowadziły do powstania nieznanej do tej pory struktury politycznej; za gremiami tworzonymi według poprawnych politycznie parytetów.

Za Parlamentem Europejskim zaludnionym przez członków AECR, ECPM, EDP, EFA, EGP, EL, ELDR, EUD, EVP SPE, kryje się, nieustannie rozbudowujący się, aparat urzędniczy, wyalienowana, najwyżej w Europie opłacana biurokratyczna kasta, pyszna i żądna władzy. Wszystkie te generalne dyrekcje,

owe EAC, RTD, TAXUD, MOVE, ECFIN, ECHO, BEPA, SANCO, DGT, ENER, ELANG, BUDG, JUST, HOME, INFSO, AGRI, SCIC, austriacki pisarz Robert Menasse, nazwał „józefińską biurokracją”, jednakże, nie jest to, niestety, tradycja oświeconego absolutyzmu, a raczej jakobinizmu lub sowieckiej nomenklatury – cechuje ją identyczna autorytarna zaciekłość w urzeczywistnieniu tego, co dla ludzi najlepsze. Oświecony absolutyzm nie był aż tak bezlitośnie „życzliwy ludziom”. Cała unijna konstrukcja jest chimera, utopijnym projektem, który upadnie z powodu nadmiernego rozciągnięcia i wewnętrznych sprzeczności.

Unia Europejska jako forma władzy faktycznie nie posiada historycznych wzorów. Jest w sensie ustrojowym tworem postdemokratycznym i postkonstytucyjnym, brak w niej klasycznego trójpodziału władz, zaś rządząca nią biurokratyczna kasta, anonimowa i przed nikim nieodpowiadająca, nie dysponuje żadną inną legitymizacją poza tą, że „chce dobra Europy”. W Europie co rusz ktoś ostrzega przed autorytaryzmem, ale coraz bardziej autorytarnego charakteru Unii Europejskiej jakoś się nie zauważa. Niemiecki pisarz przytacza w tym kontekście słowa Hanny Arendt, która w mowie z okazji przyznania jej w 1975 r. nagrody im. Sonninga, wyraziła głębokie zaniepokojenie tym, że formy państwowe ewoluują w kierunku biurokracji, to znaczy władzy nie będącej ani władzą ustaw, ani człowieka, lecz „anonimowych biur i komputerów, których całkowicie zdepersonalizowana dominacja może być dla wolności i owego minimum uprzejmości, bez której wspólne życie wspólnoty jest niewyobrażalne, bardziej niebezpieczne niż najbardziej oburzająca samowola przeszłych tyranii”. Te unijne „anonimowe biura i komputery” rządzą dziś pół miliardem ludzi, produkując monstrualne zbiory norm – dziennik urzędowy w 2005 r. ważył ponad tonę – tyle co młody nosorożec. Nie mamy do czynienia z państwem prawa i jego ustawami, ale z dyrektywami, wytycznymi i przepisami. Cierpiąca na bezgraniczną megalomanię nomenklatura tłumaczy sobie opór wobec swoich rozporządzeń tym, że ma do czynienia z

ciemnym i nieposłusznym ludem, który nie wie, co jest dla niego dobre, dlatego lepiej nie pytać go o zdanie. „Samokrytyka – zauważa autor *Krótkiego lata anarchii* – nie jest silną stroną naszych nadzorców”; natomiast doskonale potrafią oni zamykać usta krytykom.

* * *

W rozmowie z „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w 2013 r. Giorgio Agamben wyraził opinię, że Unia Europejska ignoruje nie tylko duchowe i kulturalne korzenie Europy, ale także polityczne i prawne; nie uwzględnia odmienności form życia i kultury, nie przyjmuje do wiadomości, że istnieją różne tradycje i systemy wartości. Musimy cały czas, apelował włoski filozof, zachowywać żywy kontakt z przeszłością, prowadzić z nią dialog. Jest to antropologiczny warunek istnienia Europejczyków. Idzie o egzystencję Europy jako całości, poczynając od naszego stosunku do przeszłości. Oczywiste jest, że aktywne są dziś w Europie siły pragnące manipulować naszą tożsamością, aby przeciąć pępowinę łączącą nas jeszcze z przeszłością. Według Agambena pozbawia się Europejczyków historycznej tożsamości, którą muszą bezwarunkowo zachować. Przeszłość likwiduje się w coraz większym zakresie. A przecież Europa może być naszą przyszłością tylko wówczas, kiedy uświadomimy sobie, że jest także naszą przeszłością.

* * *

Wszystko, co pozostało w Europie, to skostniałe muzea wspomnień, odcięte od doświadczeń prawdziwego życia i służące jedynie upamiętnieniu jakiejś odległej krainy „za siedmioma górami, za siedmioma lasami”. Niekończące się uroczystości wspomnieniowe – swoiste rytuały muzealne – są właśnie wyróżnikiem liberalnej koncepcji ponowoczesności. W Europie i w Stanach są na przykład muzea poświęcone dinozaurom, ginącym gatunkom skorupiaków, rzadkim odmianom kangurów itp. Jak tak dalej pójdzie, to niedługo w muzeach pojawią się też nowe eksponaty zaetykietowane „Biały Europejczyk – gatunek

wymarły". To właśnie pokazuje, jak dalece szkodliwa jest dla Europy liberalna dekadencja. (O Europie, ponowoczesności i Nowej Prawicy, z Tomislavem Sunicem rozmawia Juliusz Jabłecki, „Laissez Faire. Pismo konserwatywno-anarchistyczne", kwiecień 2007)

* * *

Bezlitosną diagnozę współczesnej Europy postawił Imre Kertész:

„Papie się coś o europejskiej kulturze, podczas gdy dekadencja już dawno temu nadszarpnęła witalizm Europy, reprezentant kontynentu, »inteligencja«, zatacza się w świecie tak jak poruszający się kaczo syfilitycy minionego stulecia”. (*Ostatnia gospoda. Zapiski*, przeł. Kinga Piotrowiak-Junkiert, Warszawa 2016, s.86), „Europa wkrótce zginie z powodu swojego liberalizmu, który potwierdził jej naiwność i skłonności samobójcze (tamże, s.186); „Pisałbym o tym, jak muzułmanie zalewają, a później biorą w posiadanie i otwarcie wyniszczają Europę; jak Europa obchodzi się z tym wszystkim, z samobójczym liberalizmem i głupią demokracją; demokracją i prawami wyborczymi dla szympanów”. (tamże, s.189)

Kertész miał nadzieję, że elity europejskie się opamiętają: „Europa zaczyna rozumieć, dokąd doprowadzi ją liberalna polityka imigracyjna. Nagle ocknęli się, że gatunek zwierzęcia zwany społeczeństwem wielokulturowym nie istnieje”. (tamże, s.241) Niestety, jego nadzieje okazały się płonne, bowiem ani nie zaczęli rozumieć, ani się nie ocknęli ze swoich utopijnych rojeń, nadal uparcie dążą do „zbudowania społeczeństwa wielokulturowego” i realizacji innych fantasmagorycznych projektów.

* * *

Wiele takich głosów jak ten Kertésza, a nawet utrzymanych w jeszcze bardziej pesymistyczno-apokaliptycznej tonacji, pojawia się już od lat w piśmiennictwie poświęconym

przyszłości Europy; wymieńmy kilka pozycji: Walter Laqueur *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*; Christopher Caldwell *Rozmyślania o rewolucji w Europie. Imigracja, islam i Zachód*, Douglas Murray, *Przedziwna śmierć Europy*, Michael Ley, *Samobójstwo Europy*, tenże *Ostatni Europejczycy – nowa Europa*, Renaud Camus *Wielka Wymiana*, Theo Faulhaber *Pożegnanie z Europą – jak Zachód staje się Wschodem*, Udo Ulfkotte *Niemcy jako Mekka – cicha islamizacja Europy*, Guillaume Faye *Kolonizacja Europy*, tenże *Etniczna apokalipsa. Nadchodząca europejska wojna domowa*. Na temat sytuacji w dwóch najważniejszych krajach Unii Europejskiej uważanych za motor „integracji” europejskiej przeczytać można we *Francuskim samobójstwie* Érica Zemmoura, *Ostatecznym rozwiązaniu kwestii niemieckiej* Roberta Heppa czy też *Samolikwidacji Niemiec* Thilo Sarazzina. Odczytywać je należy jako „ostateczne rozwiązanie kwestii europejskiej”, „samolikwidację Europy”, „europejskie samobójstwo”. Europa znalazła się w położeniu, które grozi, że wyjdzie z historii jako podmiot polityczny, gospodarczy i kulturalny. Ostateczny tryumf odniesie *sucidal liberal mind*.

* * *

W Polsce coraz częstsze są głosy o „Polexicie”. Osobiście uważam hasło „wyjścia z Unii Europejskiej” za wybrane dość nieszczęśliwie, ponieważ nazbyt kojarzy się z ucieczką, jest mało nośne w sensie propagandowo-politycznym a ponadto skupia uwagę na Polsce a powinno mieć wymiar europejski i dzięki temu zyskać rezonans w innych krajach. Moim zdaniem w obliczu realizowania upiornej wizji Unii Europejskiej jako scentralizowanego unitarnego ideologicznego „państwa narodowego” i rozwiewania się nadziei na reformowanie jej od wewnątrz – system okazuje się niereformowalny – należy wysunąć postulat (samo)rozwiązania obecnej Unii Europejskiej i powołania w jej miejsce Konfederacji Europejskiej (KE), która postawi jedność europejską z głowy na nogi. Jej hasłem powinno być: *Europe First!* (tu językowy ukłon w stronę Wielkiej

Brytanii przyłączającej się do Konfederacji).

* * *

Koncepcja Konfederacji Europejskiej jako alternatywnego projektu wobec Unii Europejskiej pojawiła się już w połowie lat 90. zeszłego wieku, a obecnie nabiera ona palącej aktualności, ponieważ staje się powoli oczywiste, iż unijne elity okazały się niezdolne do urzeczywistnienia prawdziwej jedności europejskiej; ta wielka idea je przerosła, nie uniosły jej i rezultacie przejdą do historii jako jej faktyczni grabarze. KE powinna mieć zdecentralizowaną, federalistyczną i subsydiarną strukturę, stać na straży zachowania i dalszego rozwoju kulturalnych tożsamości europejskich: narodowych, etnicznych i regionalnych, bronić prawdziwej wielokulturowości Europy, na którą składa się wszak wiele kultur – polska, francuska, niemiecka, hiszpańska itd. Państwa wchodzące w skład KE nadal pozostawałyby politycznymi całościami, w nich rozgrywałoby się życie polityczne, natomiast KE powinna przejąć najważniejsze zadania w zakresie polityki obronności, bezpieczeństwa i polityki zagranicznej, ochrony granic. Kraje członkowskie Konfederacji mogłyby oczywiście zawiązywać regionalne „umowy celowe”, współpracować bilateralnie czy trilateralnie w sprawach szczególnie je interesujących. W granicach Konfederacji obowiązywałyby zasady wolności, pełna wolność podróżowania, osiedlania się itd. Specjalnymi względami cieszyłyby się te kraje europejskie, które nie przystąpią do Konfederacji – jako europejskie i zaprzyjaźnione z Konfederacją miałyby wyższy status wyrażający się w umowach stowarzyszeniowych o ruchu bezwizowym itp. Każdy kraj członkowski Konfederacji miałby oczywiście prawo do jej opuszczenia.

* * *

Wśród zwolenników koncepcji Konfederacji Europejskiej żywa jest nadzieja, że będzie ona mocna i zjednoczona w forsowaniu europejskich interesów na zewnątrz. Całym sercem dzieląc

te nadzieje uwzględnić jednak należy twardą rzeczywistość, „demograficzną zimę” panującą w Europie, starzenie się rdzennej ludności europejskiej itd. Europa znajduje się w defensywie, ba, jak chce Pascal Bruckner, „ten kontynent na naszych oczach rozkrusza się” a nawet, jak uważają przytaczani wyżej autorzy, znajduje się na drodze ku samobójczej śmierci. Dlatego niezbędna jest przede wszystkim maksymalna koncentracja sił, skupienie zasobów, środków i ludzi, a nie rozpraszanie energii na zewnątrz. Konfederacja Europejska musi oczywiście bronić swoich interesów na płaszczyźnie międzynarodowej, ale dzisiaj stawką jest przetrwanie narodów europejskich jako względnie homogenicznych całości, uratowanie ich etnokulturalnej substancji, stąd też o żadnej ekspansji i prowadzeniu wielkiej polityki nie może na razie być mowy. Europejczyków czeka realna „praca organiczna”

* * *

Krytyka dążeń do urzeczywistnienia modelu scentralizowanego unitarnego państwa narodowego na płaszczyźnie ogólnoeuropejskiej, nie oznacza, że Konfederacja Europejska w pewnych aspektach nie powinna naśladować państwa narodowego. Na przykład pilnie potrzebny jest „zdrowy”, racjonalny „egoizm europejski”, tak jak kiedyś państwo narodowe dążyło do wewnętrznej jedności i solidarności narodu, aby wyeliminować potencjalną groźbę wojny domowej i stawić czoła zagrożeniom zewnętrznym, podobnie Konfederacja powinna – z tych samych powodów dążyć do wewnętrznej jedności i solidarności narodów europejskich oraz uwydatniać wspólne składniki europejskiej tożsamości.

* * *

Potrzebny jest dziś europejski „izolacjonizm”, powrót do własnego europejskiego „ja”, skupienie się na historii, kulturze, tradycji i teraźniejszych problemach rdzennych Europejczyków; obronie dziedzictwa kulturowego przed nowymi barbarzyńcami niszczącymi pomniki i usuwającymi z kanonów

wybitnych Europejczyków. Europa musi zająć się sobą, powrócić do siebie, uznać się w jestestwie swoim, na nowo odkryć swoje korzenie. Europejczycy powinni o wiele mocniej postrzegać siebie jako tubylców i tuziemców. Nasza polityka tożsamości powinna wychodzić od koncepcji Europejczyków jako *European Indigenous Peoples* i *First Nations of Europe*.

* * *

W obliczu ogromnych problemów, jakie przyjdzie nam rozwiązywać, my Europejczycy powinniśmy zgłosić nasze *désintéressement* dla problemów pozaeuropejskich narodów, cywilizacji, ludów, ras i religii; to *désintéressement* nie jest oczywiście absolutne; znaczy tyle, że problemy zewnętrznego świata są dla nas trzeciorzędne, śledzimy z uwagą to, co dzieje się na arenie globalnej, ale działamy lokalnie – w granicach Konfederacji i – jeśli to konieczne – na obszarze krajów z nią sąsiadujących. Rozwiązań problemów poszukujemy najpierw na płaszczyźnie krajów związkowych, a dopiero potem na płaszczyźnie ogólnoeuropejskiej. W organizacjach o zasięgu światowym jak np. ONZ Konfederacja powinna być obecna tylko do momentu, kiedy okaże się, że przestają one służyć naszym interesom

* * *

W książce *Myśleć: Europa* (Warszawa 1998) Edgar Morin pisał: „Musimy na nowo zakorzenieć się w Europie, aby otworzyć się na świat, tak jak powinniśmy otworzyć się na świat, żeby zakorzenieć się w Europie”. (Morin, s.124)

Otwarcie na świat już nastąpiło, i to tak szerokie, że obróciło się przeciwko Europie. Obecnie ważny jest tylko pierwszy postulat Morina, aby „na nowo zakorzenieć się w Europie”, czyli ponownie się zeuropeizować. Otwartość na świat powinna być zarezerwowana dla świata europejskiego spoza właściwej Europy. Należy umacniać więzi z naszymi braćmi Euroamerykanami, Eurokanadyjczykami, Euroaustralijczykami i

pozostałymi czyli z, by tak rzec, diasporą europejską. Należałoby rozważyć powołanie do życia Światowego Kongresu Europejczyków pod hasłem „Europejczycy wszystkich krajów świata łączcie się!”

* * *

Jedną z fundamentalnych zasad działania Konfederacji Europejskiej na płaszczyźnie międzynarodowej powinna być zasada nieinterwencji i niemieszania się w wewnętrzne sprawy krajów pozaeuropejskich. KE nie interweniuje w krwawe spory, walki, wojny domowe, rewolucje, pucze, zamachy stanu występujące w krajach pozaeuropejskich. Przyznajemy sobie „prawo do odwracania wzroku” od tego, co dzieje się poza murami Twierdzy Europa. Potrzebne do tego jest wypracowanie w sobie obojętności wobec spraw i problemów świata poza Konfederacją Europejską i jej bliską zagranicą; przyznajmy szczerze, nie będzie to łatwe.

Konfederacji nie interesuje, czy w danym kraju odbywają się powszechne i niesfałszowane wybory czy nie, czy przestrzegane są tam „prawa człowieka” czy nie. Konfederacji nie interesuje, czy w danym kraju panuje totalitarna demokracja, autorytarny socjalizm, demokratyczno-liberalna dyktatura czy klerokracja. Niechaj każdy naród i każde plemię rządzi się jak potrafi. W końcu każdy ma taki rząd, na jaki zasługuje.

W wyjątkowych wypadkach KE może nawet obalić rząd jakiegoś kraju, organizując zamach stanu, jeśli wychodzi stamtąd dla niej bezpośrednie i oczywiste zagrożenie, powodujące „palącą konieczność” dla ochrony bezpieczeństwa Europy. Jednak powinna to być ograniczona interwencja o jasno określonym, ściśle skonkretyzowanym celu wojskowo-politycznym. Jej celem nie może być „zaprowadzenie demokracji”, czy tego, co w żargonie politycznych menedżerów określa się jak *nation-building* czy *state-building*. KE nie organizuje ani nie uczestniczy w żadnych „misjach pokojowych” poza Europą (wyjątek stanowi „bliska zagranica”) wychodząc z założenia, że

każdy sam powinien zaprowadzać u siebie pokój.

* * *

W 2020 r. w rozmowie z „eigentümlich frei” (rozmawiał Michael Klonovsky) zmarły w lutym br. Günter Maschke („jedyne autentyczny renegat ruchu 68 roku” według Habermasa) powiedział: „Jestem ekstremistą nieingerencji. Jeśli we Francji szalałby kanibalizm, ale nie pożerano by tam Niemców, to g...o nas to powinno obchodzić”. To stwierdzenie wybitnego znawcy dzieła Carla Schmitta wymaga uściślenia. Wprawdzie Konfederacja nie wtrąca się do wewnętrznej polityki państw członkowskich i jest tolerancyjna wobec form życia i obyczajów ich obywateli, to jednak gdyby w którymś z nich zaczął szaleć kanibalizm, inne kraje i władze Konfederacji powinny zareagować, ponieważ, mimo wszystko, kanibalizm sprzeczny jest z tradycjami i wartościami europejskimi. W przypadku gdyby w jakimś kraju nie należącym do Konfederacji kanibale pożerali jej obywateli , którzy udali się tam – podejmując świadomie ryzyko, że zostaną zjedzeni – jako turyści, misjonarze praw człowieka, handlowcy , to muszą oni sami zadbać o swoje zdrowie i życie. Inna byłaby sytuacja, gdyby kanibale postanowili zjeść Europejczyków wysłanymi do nich jako dyplomaci lub w podobnych rolach, czyli jako oficjalni wysłannicy Konfederacji. Wówczas należałoby interweniować wysyłając tam oddziały komandosów, aby ratowały ich przed wylądowaniem na rożnach kanibali. Jednak ta wojskowo-policyjna interwencja w żadnym razie nie miałaby na celu zastąpienia kanibalizmu jakimś innym systemem moralnym i obyczajowym.

* * *

Współczesne elity rządzące Europą wierzą w uniwersalistyczny egalitaryzm, w powszechne panowanie praw człowieka itp. Żaden lud pozaeuropejski w to nie wierzy, ale każdy potrafi te ideologie sprytnie wykorzystać przeciwko Europejczykom. Dlatego Konfederacja Europejska zrywa z nimi ustanawiając „prawa Europejczyka”. Nasze prawa kończą się na granicach

Konfederacji, ludy poza Europą niechaj sobie swoje własne prawa ustanawiają, nam nic do tego. Pamiętajmy, że nawet zasada miłości bliźniego nie obowiązuje, kiedy ów bliźni wykorzystuje ją dla zrealizowania naszym kosztem własnych partykularnych celów politycznych, materialnych, kulturalnych czy ideologicznych.

* * *

Ostatnio modna stała się krytyka „kulturalnego przywłaszczania” (*cultural appropriation*), które ma miejsce na przykład wówczas, kiedy Europejka nosi dredy. W gruncie rzeczy należałoby tej krytyce przyklasnąć, wszak my Europejczycy mamy własne tradycje układania włosów i wiele rodzajów europejskich fryzur. Zatem koniec z „kulturalnym przywłaszczaniem.”

* * *

Przyłączamy się również do krytyków koncepcji „białego zbawcy” czy też „białego mesjasza”, jak to ujął mieszkający w Polsce Kenijczyk, pisarz i działacz James Omolo (zob. Omolo *Makumba 2.0, czyli dobre intencje białego zbawcy*, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/makumba-2021-rok-czego-nie-rozumie-big-cyc/>). Píše on: „Większość z nas widziała choć raz rolę białego mesjasza czy zbawcy – odegraną na przykład w hollywoodzkim kinie. Hojna, dobrodusza biała osoba jedzie do biednego kraju pomagać miejscowym w ich ciężkim położeniu [...]. Opowiadają one o zbawicielach zrozpaczonych biedaków, którzy tylko czekają, aż pojawi się jakiś biały i ich uratuje. Bez względu na, najszlachetniejsze nawet, deklarowane intencje podbudowanie białego ego przy wykorzystaniu Afryki to działanie o charakterze kolonialnym”.

Kompleks „białego zbawcy” – wyjaśnia Omolo – to przekonanie, że „mamy wszystkie rozwiązania ich problemów, a uratowanie tych ludzi to nasza odpowiedzialność”. Takie przekonanie jest absolutnie błędne, dlatego Europejczycy muszą przestać czuć się odpowiedzialni za inne kontynenty, za cały świat; rola

herosów altruizmu jest już nieaktualna, koniec z solidarnością ze światem, racjonalny altruizm i mądra solidarność obowiązuje tylko wewnątrz narodów europejskich i wewnątrz Konfederacji Europejskiej. Oczywiście, jeśli jakiś Europejczyk czuje się odpowiedzialny za los narodów spoza Europy, to niech je sobie „zbawia” ale zawsze wyłącznie na własny koszt, na własną rękę, na własną odpowiedzialność.

Europejczycy muszą definitywnie pożegnać się z rolą „białego zbawcy” czy „białego mesjasza”, ale jednocześnie żadną miarą nie powinni akceptować „czarnych”, „żółtych”, „brązowych” zbawców w typie Jamesa Omolo, który przybył z Afryki do Europy – ojczyzny „białych zbawców” – nie tylko po lepsze życie, ale także po to, aby odgrywać tu rolę „czarnego zbawcy”, adresując do nas swoją misjonarską, pobożnościową literaturę, która ma europejskich dzikusów wyrwać ze szponów zabobonu i wyzwolić z grzechu pierwotnego rasizmu i „białego suprematyzmu” (Omolo jest autorem książki *The Beast: White Supremacy*). Wielebny Ojciec Omolo przestań zanudzać nas swoimi kazaniami! Nie baw się w egzorcystę, przybywającego do Europy, aby wypędzać demony rasizmu dręczące Europejczyków!

* * *

Krzysztof Zanussi zauważył: „Przez wieki Europa chciała światu świecić przykładem, teraz nagle przeprasza, że żyje”. (Zanussi, *Bigos nie zginie!...w rodzinnej Europie*, Warszawa 2003, str.60) My, współcześni Europejczycy idziemy dziś trzecią drogą: nie zamierzamy ani świecić światu przykładem, ani przepraszać za to, że żyjemy.

* * *

Porzucenie roli „białego zbawcy” jest równoznaczne z zakończeniem wszelkiego rodzaju „polityki rozwojowej” finansowanej z podatków płaconych przez obywateli KE (rzecz jasna, prywatne inwestycje, prywatny handel mogą się swobodnie rozwijać), z zaprzestaniem pomocy dla krajów pozaeuropejskich,

tak aby wszystkie środki i zasoby można było przeznaczać na potrzeby Europejczyków. Bardzo dobrze się składa, że identyczne postulaty wysuwają co bardziej przenikliwi obserwatorzy życia gospodarczego i społecznego w tych krajach na przykład Dambisa Moyo z Zambii, autorka znanej książki *Dead Aid* (2009), która dowodzi, że „pomoc rozwojowa” „była i jest nadal polityczną, gospodarczą i humanitarną katastrofą dla większości krajów rozwijających się”. Z kolei rodak Jamesa Omolo ekonomista James Shikwati jest zdania, że „pomoc rozwojowa” uczy Afrykańczyków być żebrakami, niszczy ich poczucie niezależności, osłabia rynki lokalne i tłumi ducha przedsiębiorczości, którego tak rozpaczliwie potrzebuje Afryka. Shikwati stoi na stanowisku, że nastąpić musi zmiana mentalności, Afrykańczycy muszą przestać postrzegać samych siebie jako żebraków i jako ofiary. Jeśli chce się rzeczywiście pomóc Afryce, należy całkowicie wstrzymać „pomoc rozwojową”, i pozwolić jej na to, aby stanęła na własnych nogach i sama zapewniła sobie przetrwanie. Dlatego Shikwati nawołuje: *For God`s sake, please stop the aid !* Oto paradoks: „biały zbawca” zbawia wtedy, kiedy przestaje „zbawiać”!

* * *

W *Lapidarium V* (Warszawa 2002) Ryszard Kapuściński relacjonuje swoje wrażenia z podróży do krajów Azji , Afryki i Ameryki Łacińskiej : „wystarczyło być po prostu Europejczykiem , aby czuć się wszędzie gospodarzem, panem domu, włodarzem świata, tamta epoka nieodwołalnie się zakończyła”. I dalej: „Kiedyś pytali mnie o Europę, dziś już nie – dziś mają własne sprawy i troski”. (s.80) Tamta epoka rzeczywiście nieodwołalnie się zakończyła; kiedyś my Europejczycy pytaliśmy o pozaeuropejskie kraje, dziś już nie. My także mamy „własne sprawy i troski”, czyimiś sprawami i troskami nie zamierzamy się ani przejmować, ani zajmować. My zostawiamy w spokoju was, wy zostawiacie w spokoju nas, my dajemy żyć wam, wy dajcie żyć nam. Wspólne powinny być nam zasady: „Nie nasz cyrk, nie nasze małpy”, „Każdy sobie rzepkę skrobie”, „Rób każdy w swoim kółku, co

każe Duch Boży, a całość sama się złoży”.

„Roszczenia Zachodu do reprezentowania wartości uniwersalnych są coraz częściej kwestionowane przez inne kultury”. (Kapuściński s. 121) Kraje Konfederacji Europejskiej pragną reprezentować lokalne wartości europejskie.

„Mentalność bunkra, tak typowa dziś dla Zachodu, który coraz bardziej próbuje odgrodzić się od świata”. (s.59) Ta mentalność jest, niestety, jeszcze zbyt słabo rozwinięta.

Kapuściński cytuje melanezyjskiego intelektualistę Anwara Ibrahima: „Nasza przemiana polega na tym, że po raz pierwszy od stuleci przestaliśmy wpatrywać się w Europę, w Zachód. Zaczynamy patrzeć i odkrywać siebie”. (s.60) Dokładnie to samo robimy my Europejczycy: „zaczynamy patrzeć i odkrywać siebie”.

* * *

Do niedawna koncepcje egalitaryzmu i globalnej demokracji były ściśle ograniczone do narodów zachodnich. Obecnie, w paroksyzmie masochizmu i z powodu tego, co nazywa się „białą winą”, Zachód rozszerzył te zasady na ziemskie antypody. W naszej postnowoczesnej epoce „Dobry dzikus” uległ transformacji w terapeutyczną funkcję superego białego człowieka. Nie tak dawno jeszcze biały człowiek był tym, kto musiał uczyć nie-Białych zwyczajów Zachodu. Dzisiaj role się odwróciły, obecnie nie-Europejczyk ze swoją nieskalaną niewinnością jest tym, kto zaszczepił się na obolałym sumieniu mieszkańca Zachodu, pokazując mu właściwą drogę ku świetlanej przyszłości. (Tomislav Sunic, A Global Village or the Rights of the People, „Chronicles. A Magazine of American Culture”, styczeń 1997)

* * *

Znakomita niemcoznawczyni prof. Anna Wolff-Powęska daje dobre rady Europejczykom: „Europa musi też spojrzeć na siebie oczyma świata podbitego, skolonializowanego. Może wówczas

dostrzeglibyśmy, że europejskie dzieje postrzegane są również jako dominacja europejskiego białego mężczyzny". (Czytaj Kanta, *Europo*, „Gazeta Wyborcza” 11-12 II 2012)

My nie patrzymy na siebie ani oczyma dawnych kolonizatorów, ani oczyma dawnych skolonizowanych, ponieważ żyjemy już w epoce postpostkolonialnej. To, jak są postrzegane dzieje Europy przez nie-Europejczyków, guzik nas obchodzi, to my, Europejczycy wyznaczamy perspektywę, z jakiej patrzymy na naszą historię. Przyjęcie propozycji prof. Wolff-Powęskiej oznaczałoby utratę przez nas duchowej suwerenności. Pragnę również przypomnieć banalną prawdę, że nie chodzi o dawne dzieje, o dawne podboje i kolonie, ale o teraźniejszość, o aktualny podział dóbr, zasobów, prestiżu, władzy, na którym my, Europejczycy stracimy.

* * *

W jednym ze swoich wykładów niemiecki historyk prof. Egon Fleig zwrócił uwagę na fakt, że wszystkie pozaeuropejskie kultury dewaluuują rygorystycznie to, co obce; wprowadzie Europejczycy także często tak postępują, ale mają zarazem, nieznaną nigdzie indziej, długą tradycję gloryfikowania, idealizowania i romantyzowania tego, co obce („Obcych”). Kultura europejska jest samokrytyczna jak żadna inna: krytykuje to, co własne i konfrontuje je z tym, co obce stylizowane na ideał. Na obecnym etapie dziejów Europy należy ograniczyć samokrytykę, miejsce gloryfikowania, idealizowania, romantyzowania „Innego” i „Obcego” powinno zająć gloryfikowanie, idealizowanie, romantyzowanie tego, co Własne.

* * *

Zygmunt Bauman napisał: „Ostatnio słyszy się coraz częściej, że »europejska przygoda« dobiegła końca, że zamyka się Europa w sobie, okopuje się na zastanych pozycjach, o zachowanie zawłaszczanego mienia się tylko troszczy”. („Przygoda zwana Europą”, „Tygodnik Powszechny” 2003 nr 47) Niestety, Europa za

mało zamyka się w sobie, za słabo okopuje się na zastanych pozycjach. To musi ulec zmianie. Oskarżanie Europejczyków przez autora *Płynnej nowoczesności* o „zawłaszczanie mienia” jest hucpą wręcz niesłychaną, niegodną znamienitego filozofa. Wszystko co posiadają, Europejczycy stworzyli i wypracowali sami. Nigdy żadnego mienia nie zawłaszczali, wszystko zawdzięczają sobie, swoim talentom i pracowitości. Prof. Bauman miał Europę na ustach, ale z Europejczyków robił złodziei! Zapraszał „okradzione” ludy spoza Europy, aby rewindykowały „zawłaszczzone” mienie, zgodnie z hasłem „grab zagrabione”. Oczywiście, każdy obywatel Konfederacji ma prawo sprzedać swój dom oraz inne posiadane dobra a pieniądze przekazać tym, których jego przodkowie „okradli”.

* * *

Niektóre kraje pozaeuropejskie zgłaszają roszczenia do pewnych eksponatów znajdujących się w europejskich muzeach – wiele z tych eksponatów Europejczycy uratowali przed niechybnym rozpadem i zniszczeniem. Na te roszczenia można odpowiedzieć trojako: po pierwsze odrzucić wszystkie roszczenia uznając, że nastąpiło przedawnienie i zasiedzenie, po drugie, jeśli ktoś okazując odpowiednie dokumenty udowodni, że jest właścicielem lub spadkobiercą właściciela eksponatu, to należy go zwrócić, i po trzecie, oddać hurtem wszystko, ponieważ w porównaniu z nieskończonym bogactwem kultury i sztuki europejskiej, nie przedstawiają one zbyt wielkiej wartości.

* * *

W 1998 roku w wywiadzie dla „Die Welt” jeden z najbardziej znanych demografów niemieckich prof. Herwig Birg powiedział: „Nie powinniśmy robić sobie złudzeń. Jeśli Europa zamierza na stałe stać się kontynentem imigracyjnym, to w dłuższej perspektywie nie będzie Europy. W obliczu potencjału ludnościowego Azji, Afryki i Ameryki Południowej w XXI wieku należałoby – w przypadku otwarcia granic – założyć, że nie tylko Niemcy jako naród znikną, ale zniknie cała Europa jako

obszar kulturowy (*Kulturraum*)”.

W ciągu następnego ćwierćwiecza sytuacja jeszcze się pogorszyła. W obliczu zagrożenia, o którym mówił prof. Birg a także autorzy wymienieni wyżej – z polskich autorów sięgnąć należy do ksiązek Grzegorza Lindenberg, *Wzbierająca fala. Europa wobec eksplozji demograficznej w Afryce* oraz Przemysław Załuski *21 milionów. Dwie drogi dla Polski* – należy zastopować masową, często niekontrolowaną, imigrację z innych kontynentów i radykalnie zreformować politykę imigracyjną. Wskazać należy na oczywisty fakt, że obecna imigracja jest jednostronna: imigranci przemieszczają się w kierunku Europy, natomiast Europejczycy nie emigrują w kierunku przeciwnym. Nieznane są też przypadki, żeby Europejczycy prosili o azyl w Nigerii, Iraku czy Syrii. Różne konwencje mówiące o uniwersalnych „prawach człowieka” na obecnym etapie historycznym nie przynoszą Europejczykom żadnych korzyści, na odwrót są wykorzystywane przeciwko nim. Dlatego Konfederacja powinna znieść prawo azylu, prawo do międzynarodowej ochrony oraz wypowiedzieć artykuł 14 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, który głosi, że każdy człowiek ma prawo ubiegać się o azyl i korzystać z niego w innym kraju w razie prześladowania; i wypowiedzieć Konwencję Genewską o uchodźcach. Nie oznacza to, rzecz prosta, że Konfederacja Europejska nigdy w żadnych okolicznościach nie udzieli schronienia tym, których uzna za godnych tego, aby im go udzielić, jednakże uczyni to na mocy własnych praw i przepisów. Decyzja o udzieleniu ochrony będzie decyzją uznaniową i wynikać będzie wyłącznie z dobrej woli, a nie z jakiegoś, powszechnie obowiązującego, prawa, na które powołują się pragnący ochrony. Przy czym ochrona byłaby w pierwszej kolejności formą „azylu terytorialnego” , czyli zezwoleniem na pobyt, pracę i ewentualnie osiedlenie się na terytorium któregoś państwa członkowskiego Konfederacji.

* * *

Należy wyraźnie podkreślić, że statki europejskich organizacji

charytatywnych mogą bez przeszkód operować na przykład na Morzu Śródziemnym ratując ludzi, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie. Jednak uratowanych muszą odstawić do miejsca, skąd wypłynęli w morze. Podobnie postępują okręty europejskich wojsk ochrony pogranicza. Uratowani rozbitkowie zostają wzięci na pokład, nakarmieni, napojeni, udziela się im pomocy lekarskiej, po czym łódź, ponton czy kuter zostają zatopione, a uratowanych ludzi odstawia się do miejsca, z którego wyruszyli; jeśli zarządzający tym miejscem odmówią przyjęcia ich z powrotem, do akcji wkroczy europejska piechota morska.

* * *

Jeśli chodzi o klasyczną imigrację zarobkową, to Konfederacja będzie ją oczywiście dopuszczać, ale jej zakres i formy oprze wyłącznie na ekonomicznych kalkulacjach. Warunkiem takiego czysto praktycznego, racjonalnego podejścia do imigracji zarobkowej jest określony stan świadomości, to znaczy umysły członków elity europejskiej nie mogą być zaćmione fałszywymi i destruktywnymi ideologiami wypływającymi z uniwersalistycznego egalitaryzmu takimi jak imigracjonizm, tolerancjonizm, prawocześnicizm, wielokulturalizm. Właściwej i korzystnej dla narodów Europy polityki imigracyjnej nie są w stanie prowadzić elity, których osądy moralne zniekształcone są przez hipertrofię moralności, pokutny etnomasochizm, patologiczny czy też, według określenia Garretta Hardina, promiskuitywny altruizm, autorasizm, humanitarystyczną elephantiasis. Mogą to robić tylko ci, którzy nie zamierzają „otwierać się” na „Innego” i „Obcego”, mają w nosie „bezwarunkową gościnność” i całe to postlevinasowskie bla, bla, bla...

Ponadto, aby imigranci asymilowali się, integrowali i, przynajmniej częściowo, „europeizowali” niezbędne jest istnienie silnej europejskiej tożsamości, do której mogliby oni aspirować. Z czym mają się imigranci integrować, jeśli takiego mocnego systemu wartości kulturalno-politycznych brak?

* * *

Europa dla Europejczyków! Jesteśmy Europejczykami i mamy obowiązki europejskie! Konfederacji Europejskiej – serca, umysły, czyny; Precz z „cudzoziemszczyzną”! Niech żyje europejska „naszość”, europejska „rodzimość”, europejska „swojskość” i „zaściankowość”!

[Tomasz Gabiś](#)